Nr. 30 Kraków, Środa 30 stycznia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Szanownych Abonentów „Naprzodu"

upraszamy o odnowienie prenumeraty na **luty**.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu"
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Zamknięcie starego parlamentu.

Kraków, 29 stycznia.

Stary, kuryalny parlament, wyrosły z przywilejów wyborczych i nierówności prawa zakończył wczoraj swój żywot.

Rozszedł się, aby się już nigdy nie zejść.

W jego miejsce ma przyjść nowy parlament, wybrany na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa głosowania, które — z dumą rzec możemy — wywalczyła socyalna demokracya.

Czeka nas teraz wielka praca: walka wyborcza. W walce tej będziemy osamotnieni. Jak kruki rzucą się wszystkie stronnictwa na zdobycz, aby wydrzeć proletaryatowi owoce jego walki o reformę wyborczą.

Z wytężeniem wszystkich sił, z całą energią i zapałem musimy podjąć tę walkę. Musimy się do niej należycie przygotować. Towarzysze niemieccy w Austryi odbyli właśnie w Wiedniu konferencyę w tej sprawie. I my też musimy pomyśleć o tem, by wydobyć z siebie wszystkie siły, na jakie nas stać, musimy pracować tak usilnie, żeby do nowego parlamentu, przez robotników wywalczonego, reprezentanci robotników wkroczyli zwycięsko.

* * *

Ostatnie posiedzenie.

Wiedeń, 29 stycznia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia toczyła się dyskusya nad ustawą o wykonywaniu sądownictwa przez wyższe sądy krajowe i najwyższy trybunał. W dyskusyi oświadczył minister sprawiedliwości dr Klein, że auskultantom po upływie rocznej, zadowalającej służby w sądzie przyznanem będzie adjutum 1000 K, nawet gdy takie adjutum nie będzie do dyspozycyi. Praktykantom sądowym, którzy przynajmniej rok w sądzie w zadowalający sposób pełnili swe obowiązki, przyznane będzie roczne stypendyum 840 K, wypłacane miesięcznie z góry. Oba te zarządzenia wejdą w życie z dniem 1 marca 1907 r.

Ustawę uchwalono we wszystkich trzech czytaniach.

Po uchwaleniu umowy międzynarodowej w Algeciras, ustawy o budowie portu w Tryeście i ustawy zapomogowej, zabrał głos prezydent hr. Vetter dla wygłoszenia

mowy pożegnalnej.

Przedstawił on działalność parlamentu w ostatnich sześciu latach, wykazując, że mimo obstrukcyi parlament nie potrzebuje się obawiać wyroku historyi. Wskazał na ustawę wodną, na budowę nowych kolei, na upaństwowienie kolei północnej i na szereg nowych ustaw na polu ekonomicznem, a wkońcu na reformę wyborczą i wyraził życzenie, by przyszły parlament był silny i zdolny do pracy. Następnie — wśród ogólnej wesołości — wyliczył prezydent, że w czasie ubiegłej sesyi postawiono 600 wniosków nagłych, 1600 wniosków zwykłych i 11.000 interpelacyj, czyli dwa razy tyle jak w ciągu poprzednich 40 lat. Podniósł także hr. Vetter konieczność zmiany regulaminu i wyraził podziękowanie posłom, wiceprezydentom, oraz urzędnikom parlamentu za poparcie i zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

Imieniem posłów przemówił dr Kathrein, poczem posłowie po odbyciu wzajemnych pożegnań opuścili salę.

* * *

W Izbie poselskiej wnieśli wczoraj interpelacye: poseł tow. Daszyński w sprawie rozwiązania zgromadzenia w Jarosławiu i poseł Małachowski w sprawie ostatecznego załatwienia sprawy odszkodowania gmin za poruczony zakres działania.

* * *

Izba panów.

Izba panów uchwaliła wczoraj po dłuższej dyskusyi ustawę o kolejach lokalnych, jakoteż ustawę o Lloydzie i inne ustawy w sprawie żeglugi, oraz ustawę o rozszerzeniu ochrony prac autorskich.

Wybory w Niemczech.

Jak już poprzednio zaznaczyliśmy, pomimo znacznego ubytku głosów socyalistycznych w niektórych okręgach (w samej Saksonii straciła partya 39 tysięcy głosów), jednak ogólna przewyżka przyrostu głosów socyalistycznych w całem państwie wynosi 152.000, tak, że suma głosów socyalistycznych wzrosła z 3,000.000 na 3,152.000. A głosy te posiadają daleko większą wartość, gdyż są to głosy pewne, głosy prawdziwie socyalistyczne. Reakcyi bowiem szowinistycznej udało się nietylko pchnąć do urny »partyę niegłosujących«, lecz także oderwać socyalnej demokracyi głosy maroderów. I tak np. w Saksonii owych 39 tysięcy głosów, które partya straciła, nie można uważać za stracony dorobek partyi, albowiem w r. 1903 głosy te otrzymała partya tylko dzięki przypadkowi. Wówczas mianowicie rozogniała umysły w Saksonii afera księżny Ludwiki saskiej i działała na nieuświadomione żywioły tak samo, jak obecnie rozpętanie namiętności szowinistycznych. Przypadek oddał więc wówczas głosy tej nieuświadomionej rzeszy socyalistom, przypadek oddał je dziś reakcyi.

O tem, jak niemiecka socyalna demokracya zapatruje się na swą porażkę i jej przyczyny, daje wyobrażenie rozmowa, którą Bebel miał z berlińskim korespondentem wiedeńskiego dziennika »Zeit« o wyniku wyborów. Bebel powiedział: Wynik ten nie jest dla nas czemś innem, jak tylko zwykłą przegraną bitwy, porażką, jaka każdemu wodzowi i każdej armii wydarzyć się może. Partya nasza rychło ją powetuje. Na pytanie, czy przewidywał taką porażkę, Bebel odpowiedział, że rzeczywiście przegranej w takich rozmiarach się nie spodziewał, lecz że był przygotowany także na straty. Na dalszą uwagę korespondenta, że przecież na zgromadzeniu w Hamburgu zapowiedzieć miał, iż socyaliści wejdą do parlamentu w liczbie stu, Bebel odparł: To nieprawda! Powiedziałem tylko, że przeciwnicy nasi obawiają się, iż dojdziemy do takiej liczby. Przyznaję atoli, iż liczyłem na to, że straty z jednej strony powetujemy zyskami z drugiej.

Zapytany o przyczyny klęski Bebel tak się wyraził: Przyczyn było więcej. Przedewszystkiem ta, że rozbudzono w masach namiętności narodowe. W tłumy wmówiono, że muszą ratować ojczyznę niemiecką. Rzecz znamienna, że wielu mniejszych przedsiębiorców, którzy dawniej głosowali z nami, teraz nas opuściło. Przeciwieństwa klasowe wogóle zaostrzają się u nas. Dalej bardzo niekorzystnie oddziałała na nasze szanse wyborcze walka z drożyzną mięsa. Straciliśmy przez nią wielu chłopów. Dziś każdy najmniejszy chałupnik, posiadający chociaż tylko dwa wieprze, pragnie za nie otrzymać najwyższą cenę i cieszy się z drożyzny. Przeciwko nam głosowali teraz także niżsi urzędnicy i nauczyciele. W Księstwie Gotha zapłacono im za to po 50 marek, tak samo książęcym robotnikom leśnym.

Co się tyczy wyborów ściślejszych Bebel jest przekonany, że wynik ich będzie korzystny dla partyi. Spodziewa się on tego mimo faktu, że byłego prezydenta parlamentu hr. Ballestrema powołano do Berlina jedynie w tym celu, aby odwiódł on stronnictwo centrum od popierania socyalnych demokratów przy wyborach ściślejszych.

Dziewiętnasty mandat polski.

Według ostatecznego obliczenia w okręgu świedzkim został wybrany Julian Sas-Jaworski (Polak) 8416 głosami. Kandydat rządowy Holtz otrzymał 7593 głosów; 109 głosów rozstrzelonych. Zatem poprzednia wiadomość o potrzebie wyboru ściślejszego między Jaworskim i Holtzem jest nieprawdziwą.

Cofnięty gwałt.

A więc przecie brakło im odwagi do tak bezczelnego gwałtu, jakim było usiłowane „unieważnienie głosów" wybranego do sejmu przeciw Sozańskiemu kandydata Rusinów w powiecie staro-samborskim!

Urzędowe Biuro korespondencyjne donosi w tej sprawie ze Lwowa:

„W sprawie przedsięwziętego w dniu 24 b. m. uzupełniającego wyboru posła na Sejm krajowy z gmin wiejskich staro samborskiego okręgu wyborczego, prostuje c. k. Biuro korespondencyjne poprzednie swe doniesienie, jakoby komisya wyborcza z powodu zakwestyonowania ważności głosów nie uznała wyboru ks. Jaworskiego, który otrzymał większość głosów. Doniesienie to polegało na mylnej, jak się obecnie okazuje (!), telegraficznej informacyi korespondenta biura. „Gazeta lwowska" dowiaduje się, że z aktów wyborczych, przedłożonych namiestnictwu, wynika, iż komisya wyborcza większością głosów uznała wybór ks. Jaworskiego jako ważny. Wobec tego wybór ten uważać należy za dokonany. Rozstrzygnięcie wniesionych przeciw temu wyborowi protestów należeć będzie z mocy ustawy do Sejmu krajowego".

Dwie katastrofy w kopalniach.

Jak już wczoraj donieśliśmy w krótkim telegramie, nastąpiła w niemieckiej nadreńskiej kopalni węgla Reden koło Sanct Johann (w okręgu Saarbrücken) w poniedziałek 28 b. m. straszna katastrofa.

LEON FRAPIÉ.

OCHRONKA.

18

— Tej kupionej za franka pana Libois? Nie, nie mam jej już, wpadła w błoto.

Spojrzała na mnie bystro, z drażniącym, zwykłym swym uśmiechem. Dlaczegoż zarumieniłam się aż po włosy? Skąd ta wilgotna ciepłota rąk? — i to dziwne uczucie pustki, gdy Irma odeszła?

Wieczorem w pokoju moim, spokojnie usiłuję uporządkować myśli. Ludność dzielnicy, tych ludzi, rodziców dzieci, widzę chodzących po ulicach, znam ich powierzchowność, ruchy, mowę, znam tajemnicę i pobudki ich czynów: są to po większej części mizerne istoty, pracują lub próżnują za dużo, źle jedzą, jeszcze gorzej piją, kręcą się w ciasnem kole cierpień, brzydoty, nieuctwa i przesądów; mają drobne, ciasne umysły, inteligencyę, wystarczającą na sobotnie wypłaty, na kawiarnię, birbantkę i loteryę... Więc wszystko zważywszy, celem byłoby właśnie, aby dzieci jak najbardziej różniły się od rodziców. Nie przesadzam wcale!

Zastanówmy się teraz nad tem nauczaniem tak niewzruszonem, o ile się tyczy rodziny; otóż nie mylę się przecie, co dzień słyszę opowiadanie o baranku, który nie chciał iść tą drogą co matka i dlatego wilk go pożarł. Co znaczy ta nieomylność rodziców. Czyż nie to, aby wzrastające pokolenie podobne było do poprzedniego? Nie zadawalniają się polecać „słuchajcie dobrych rad, dbajcie o porządek, wstrzemięźliwość, czystość" — nie; kładzie się nacisk, zaleca się bierną uległość nawet dla niedorzeczności, nawet dla złego. Dotąd nauka posłuszeństwa, udzielana dzieciom od lat 2 do 7, zdawała mi się niezbędną. Cóż naturalniejszego? „Idź załatw, co ci polecono. Jedz zupę jak twój ojciec. Naśladuj zachowanie się dorosłych". Tak. Ale trzeba pomyśleć o tej strasznej zdolności, że dziecko wysnuwa z każdej myśli konsekwencye ostateczne. „Jeśli przykład rodziców dobry jest w jednem, to jest dobry we wszystkiem" mówią dzieci. Ich pierwotna, żelazna, kamienna logika nie rozróżnia i nie pojmuje sprzeczności.

Cóż stąd za wniosek? Nie można przecie zalecać dzieciom, aby poza szkołą nikogo nie słuchały i same rozróżniały złe od dobra.

Położyłam się była, i znów wstałam. Echa odgłosów wieczornych dotrzymywały mi towarzystwa jak zwykle: naprzód dochodzą z domu głuche stuki i uderzenia kłótni domowej, potem bardziej przygnębiające odgłosy „kary wymierzanej dziecku"; potem słychać z ulicy wołania „zabijają", i biegną policyanci i za nimi cały łańcuch szmerów i wrzawy. Nie wstaje się dla takich bagatelek. Oto z mieszkania akuszerki słychać przeciągły krzyk, straszne wycia bólu, a zarazem rzężenia zaspokojonej płodności, wszystko to napełnia mnie niewymownym smutkiem. Zaczynam pisać bez pończoch, w kaftaniku, chcę, żeby mi było zimno, chcę, by mi zmarzły nogi.

Przypominam sobie pauzę, gdy dzieci bawią się w ojca i matkę; mimo poprzednich uwag i napomnień odbywa się to zawsze w ten sposób: Adam zbiera całą kupę na „pijatykę". Różowe cherubinki, dziewczątka o błękitnych, niesłychanie łagodny oczętach, dwuletnie niewiniątka, znają już prawidła tej zabawy.

— Ohé wy tam! będzie bibka.

— Płacisz kufelek?

— Chodź, dziś była wypłata.

— Ale nie, ja jestem „leklut" mam swój „lumel".

Trzymają się za ręce po sześć, siedm w rzędzie, śpiewają, dopomagając sobie gestami, chodzą zygzakiem. Głosy przybierają ordynarne brzmienie.

— Hę? już się taczasz, co?

Banda coraz staje się liczniejszą. Co za zapał! co za przemiana! Najnędzniejsi, malcy z brudnymi nosami, którym zawsze zimno, jakby ożyli. Ryszard brzydal, który nie bawi się nigdy, już nie jest opuszczonym, przyjmują go, biorą pod ręce. Julia Kasen drepce pod rękę z Bonvalotem.

Nie wolno naśladować pijaków na podwórzu, ale i na to jest rada, bierze się Vidala, który bardzo rad, że będzie kroczył na czele pochodu. Co za radość wrzaskliwa! Vidal garbaty, połamany, nie może trzymać się prosto na pokrzywionych nogach; idąc, podskakuje i pada na jedną stronę, jak raniony ptak, lub skaleczona ropucha. Vidal biedak, nie potrzebuje dopiero udawać pijaka.

Szał się wzmaga.

Myszka obarczona swym drogim ciężarem, decyduje się, z minką poważnej kobiety, chce, aby jej pisklę także brało udział w zabawie i woła: „czekajcie na mnie, a moje pisklę! ono też się bawi!"

Dobrze tak zziębnąć! Ale ta kobieta na dole czyż nie skończy ryczeć?

Któregoś czwartku rano odprowadziłam do domu najmłodszego brata Leona Ducret, który miał w szkole zawrót głowy. W podwórzu domu odźwierna chciała była zabić królika: wyłupiła mu poprostu oko i zawiesiła go na studni za łapę, głową na dół. Miejscowa dzieciarnia kołem otoczyła studnię. Królik, widać dawno trzepotał się i wyrywał, bo widać było potoki krwi na murze i kamieniach. Gdy przechodziłam, odźwierna ze złością mruczała.

— Cóż bestyo, nie skończysz ty zdychać dzisiaj?

Mówiła to surowym tonem rodziców, którzy nie znoszą u dzieci złych nałogów.

Śmieję się. Nóg już nie czuję z zimna. Myślę, że nauczanie moralne kpi sobie z ludzi: przypuszcza ono najspokojniej, że rodzice nietylko wolni są od wszelkich błędów, ale posiadają wszystkie cnoty — i dużo pieniędzy w dodatku! Takie nauczanie jest wysoce komiczne w tej tu dzielnicy des Platriers.

Widziałam tyle dramatów odprowadzając dzieci. Dramaty te chciałabym zagrzebać w wspomnieniu, a krzyki tej kobiety wywołują je i roztaczają przedemną. Dyrektorka mieszka nad przedsionkiem. Jednego wieczora zeszła.

— Jakto! Gabryela Fumet jest tu jeszcze? zapomniano o niej. Odprowadźcie ją zaraz.

Poszła do siebie zajrzeć na listę i wróciła z adresem: ulica Palikao 29.

Na piątem piętrze. Drzwi otwierają się na szerokość pięćdziesięciu centymetrów. Spostrzegam kobietę szyjącą na krześle i dwoje dzieci ubranych na łóżku. Nie wchodzę, z bardzo ważnego powodu — niema miejsca.

Przez odemknięte drzwi kobieta tłómaczy się, że zostawiła w szkole córkę, niema zegara i nie myślała, że jest tak późno. Mój Boże, któraż to godzina?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Równocześnie w północnej Francyi w kopalni węgla Lieven koło Lens nastąpiła taka sama katastrofa w tym samym dniu.

Obie katastrofy wynikły skutkiem wybuchu gazów. W Reden zostało zasypanych 250 górników, z których 50 zdołano uratować. Ile ofiar pochłonęło Lieven jeszcze nie wiadomo.

Oto telegramy o przebiegu katastrof i akcyi ratunkowej:

Katastrofa w Reden.

St. Johann. Wczoraj o godzinie 7·30 rano nastąpił wybuch gazów w kopalni w Reden. Wskutek wybuchu **zostało zasypane piąte piętro, gdzie znajdowało się 250 górników**. O losie ich dotąd nic nie wiadomo.

W części niezasypanej znaleziono dziesięć zwłok zupełnie bezkształtnych, oraz wielu ciężko i lekko rannych.

Oddział ratunkowy rozwija gorączkową działalność, ale dotąd nie udało się dotrzeć do zasypanych.

Essen. Centralny oddział chrześcijańskiego związku górników pomaga przy akcyi ratunkowej. Dotąd (poniedziałek, godzina 12 w południe) udało się w kopalni w Reden wydobyć 64 trupów i 17 rannych.

Reden. Z 250 górników, którzy zjechali do szybu, **zdołano 50 wyratować. Innych uważają za straconych.** Powstały wskutek wybuchu ogień zagraża ekspedycyi ratunkowej i zmusił ją do odwrotu. 22 lekko rannych odwieziono do lazaretu.

Reden. Przestrzeń zasypana wskutek wybuchu jest oddalona o 2000 metrów od windy i znajduje się w głębokości 700 metrów. Do popołudnia w poniedziałek **wydobyto 77 zwłok.** O godzinie 2 po południu udało się wydobyć jeszcze 4 żyjących górników, między tymi jednego z dwóch sztygarów, których oddziały zaskoczyła katastrofa. Z wydobytych trupów zdołano tylko 24 agnoskować. Ekspedycye ratunkowe o godzinie 3 po południu wstrzymały prace wskutek obawy przed nowymi wybuchami. Pożar w kopalni trwa dalej.

St. Johann. Do godziny 5 po południu oddziały ratunkowe **wydobyły 77 zwłok.** Wobec szerzenia się pożaru musiały się oddziały ratunkowe cofnąć. Właśnie gdy wydostały się na wierzch, **usłyszano nową gwałtowną detonacyę.** Nikt jednak podczas niej nie odniósł okaleczeń. Piąte piętro kopalni uchodzi za stracone.

St. Johann. Detonacya, spowodowana wybuchem w kopalni „Reden“, była tak silna, że na przestrzeni kilku kilometrów zatrzęsła się ziemia i dużo szyb popękało. W pierwszej chwili powstało mniemanie, że to trzęsienie ziemi. Za bardzo szczęśliwy fakt uważać należy, iż przewody i aparaty pomp górniczych nie zostały uszkodzone, gdyż w przeciwnym razie górnicy, pracujący w innych szybach, zostaliby byli zalani wodą. Dzięki ocaleniu pomp, zdołano ich wyratować.

Strasburg. Z St. Johann donoszą: Wydobyte dotychczas trupy przedstawiają okropny widok. Prawie wszystkie wskutek gwałtownego nacisku powietrza są poszarpane lub zgniecione, inne znów są częściowo spalone, co utrudnia bardzo rozpoznanie zwłok.

Lipsk. Do „Leipz. Neueste Nach.“ donoszą z St. Johann: Prezydent zarządu górniczego Krumer, który wjechał do zniszczonego eksplozyą szybu, ażeby przekonać się o przyczynach wybuchu, odniósł ciężkie rany wskutek zawalenia się jednego z filarów węglowych.

St. Johann. Według opinii rzeczoznawców przyczyną katastrofy w kopalni Reden mogła być jedynie (?) nieostrożna manipulacya z lampą górniczą jednego z górników. Otworzył on ją prawdopobnie wbrew przepisom (?) i to spowodowało wybuch. (Naturalnie — zawsze „robotnik winien“!!).

Strasburg Z St. Johann donoszą: **Dyrekcyi kopalni Reden doniesiono już w niedzielę, że w szybach III., IV i V. kopalni gromadzą się gazy.** Po stwierdzeniu faktu tego, kierujący inżynier wydał rozkaz, ażeby robotnicy najbardziej zagrożonego szybu dziś rano nie zjeżdżali do pracy. Przez nieporozumienie (?) **zakazu tego nie ogłoszono** i cała załoga szybu, w liczbie 260, wjechała do kopalni. Wybuch nastąpił po upływie pół godziny.

Paryż. Minister spraw zagranicznych polecił francuskiemu ambasadorowi w Berlinie wyrazić kanclerzowi rzeszy kondolencyę z powodu katastrofy w Reden.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu paryskiej Rady miejskiej prezydent wspomniał o katastofie w kopalni w Saarbrücken i dał wyraz sympatyi dla ofiar, wspominając o współczuciu jakie w swoim czasie objawiono Francuzom ze strony Niemców po katastrofie w Courrieres.

Paryż. Prezydent Falliéres wysłał do cesarza Wilhelma depeszę kondolencyjną z powodu nieszczęścia w Reden.

Katastrofa w Lieven.

Lens. W szybie Nr 3 kopalni węgla w Lieven nastąpił wczoraj wybuch gazów. Jak słychać, zginęła przytem znaczna liczba górników. Szczegółów dotąd brak.

Lieven. O godz. 2 po południu z 812 górników, którzy przed południem zjechali na dół, 681 wyjechało. Dokładna liczba ofiar jeszcze nieznana, ale potwierdza się, że zginęli dwaj inżynierowie i jeden starszy sztygar.

Lieven. Zwłoki obu inżynierów już wydobyto na powierzchnię. Natomiast zwłok starszego sztygara jeszcze nie znaleziono. Wszyscy górnicy (812), którzy rano zjechali do szybu, już wyjechali na wierzch z wyjątkiem 50, zajętych ratunkiem.

Z sali koncertowej.

Głośne imię znakomitego artysty nie zwabiło do sali koncertowej tyle publiczności, ileby można było się spodziewać, a szkoda, bo Demutha słyszeć warto, jest to bowiem artysta obdarzony niezwykle pięknym głosem, w którym najwyższą znać kulturę. Inteligentny deklamator pierwszej wody, dla którego nie istnieje tanie efekciarstwo, prostemi liniami, bez sztuczek kuglarskich oddaje intencye kompozytora, a to właśnie jest prawdziwym artyzmem.

Po śmierci nieodżałowanej pamięci wielkiego wiedeńskiego śpiewaka Rajchmanna, Demuth przez lat parę prawie samodzielnie dźwigał na swych barkach repertuar cesarskiej opery, a jednak głos ten nie został ani na jotę naruszony, młodość i świeżość bije z każdego tonu, w jakiejby on się pozycyi nie znajdował — dowodzi to wielkiej umiejętności śpiewu. Zdaje mi się, że bajeczka o włoskiej szkole coraz mniej znajdzie obecnie w Krakowie posłuchu, gdyż nasza publiczność miała w stosunkowo krótkim czasie sposobność poznania aż troje śpiewaków, zawdzięczających swe wykształcenie wyłącznie szkole niemieckiej i dziwym zbiegiem okoliczności właśnie ta trójka stała się ulubioną i faworyzowaną przez naszą publiczność. Kare — uczenica Ressa, Slezak — Robinsona, no i Demuth — Gensbachera.

Nie jest to przypadkowy zbieg okoliczności, dowiedzionem bowiem jest, że to, co się nazywało staro-włoską szkołą, zanikło dziś bezpowrotnie we Włoszech, albowiem nie mają ludzi, którzyby umieli świetną tradycyę Włoch pod względem nauczania śpiewu utrzymać.

Mniej więcej jeszcze przed 30 laty pod względem pedagogiki w śpiewie prym dzierżyła Francya, a raczej Paryż — ale w ostatnich latach Niemcy wykazali kolosalne rezultaty na tem polu, tyle zrobiono tak pod względem czysto naukowym — teoretycznym, jak i praktycznym, że *nolens volens* trzeba przed nimi czoła uchylić, gdyż dziś śpiewać nauczyć się można tylko wyłącznie u nich. Prawdą jest, że posiadają Włosi takich śpiewaków jak Bonci lub Carusso, ale właśnie ci najwięksi przyznają, że się u żadnego włoskiego maestra tego, co umieją, nie nauczyli — bo... nie było u kogo, gdy tymczasem wielkości niemieckie, weźmy na przykład wyżej wymienionych śpiewaków, lub Meschaerta, Feinhalsa, Sommera, Bertrama, van Royla, dra Barri, Schaidemantla i wielu, wielu innych — wszyscy oni po kilka lat u swych mistrzów odbyli gruntowną naukę, tam nie wszystko dała natura, jak u Bonsi'ego lub Carussa, wiele, bardzo wiele zdobyli pracą, opartą na wiedzy swych pedagogów.

Nie będę wymieniał utworów, które Demuth śpiewał najładniej, gdyż wszystko było prześlicznie pojęte i artystycznie oddane. W pieśniach znać było koronkowe opracowanie, w aryach zaś z brawurą podkreślał szerokie linie kompozycyi, ujmując prostotą i szczerością. Dzielnego artystę przyjmowano bardzo gorąco i nieustającemi brawami zmuszano do nadprogramowych numerów. Akompaniował nadzwyczaj dyskretnie, a nawet śmiało można powiedzieć artystycznie, dobrze nam już znany, Oskar Dachs — jedno co mu zarzucić można, to że się porywa na grę solową — sobie nie przysparza sławy, a publiczność wybija z nastroju...

J. Marso.

KRONIKA.

Kraków, 29 stycznia.

Kolej północna, jak już donieśliśmy, zasystowała zupełnie ruch towarowy z wyjątkiem przewozu węgla. Wskutek tego zarząd kolei pruskich postanowił — ze względu na niedotrzymanie przez kolej północną umowy międzynarodowej o przewozie towarów — zupełnie wstrzymać ekspedycyę wszystkich pociągów ciężarowych do Austryi, a także i węgla. Wywołało to ogromną konsternacyę. Kolej północna sama wskutek swego nędznego stanu nie jest w stanie zaspokoić całego zapotrzebowania węgla, a wobec braku dowozu z kopalń górnośląskich, groziła specyalnie Galicyi katastrofa.

Zaczęto więc szukać drogi wyjścia. „N. Wiener Abendblatt“ donosi, że ministerstwu kolei udało się uzyskać zniesienie zakazu rządu pruskiego co do węgla, zaś kolej północna ogłasza, że ruch towarowy do stacyj kolei północnej łącznie z liniami Przerów—Kraków, oraz Trzebinia—Szczakowa—Mysłowice i Szczakowa—Granica, został aż do dalszego zarządzenia wstrzymany, z wyjątkiem dla przewozu bydła, mięsa i innych środków żywności, oraz tytoniu, węgla, brykietów i drzewa opałowego.

Jest więc nadzieja, że do stateczności nie dojdzie, ale tymczasem i na najbliższe dni brak węgla jest nieunikniony. Już ze Lwowa donoszą o zupełnem wyczerpaniu się zapasów; u nas prawdopodobnie cena podskoczy znowu w górę. Dobrze tylko, że mrozy ustały i zapotrzebowanie wskutek tego jest mniejsze.

Takie są rezultaty rabunkowej gospodarki Nordbahnki.

Nowiny krakowskie.

Klub radziecki, powstały wskutek secesyi 15 radnych z dotychczasowej większości ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym prof. Fierichа, zastępcą dra Muczkowskiego, sekretarzem prof. dra Nowaka. Do nowego klubu wstąpił także radca miejski hr. Antoni Wodzicki.

W Uniwersytecie Ludowym rozpocznie się w lutym cykl wykładów o podróżach. Prelegenci-podróżnicy zapoznają słuchaczy ze zwiedzanymi przez siebie krajami; przedstawiając bądź przyrodnicze ich osobliwości, bądź też urządzenia polityczne, społeczne, obyczaje ludności, kulturę, wrażenia osobiste. W cyklu tym w lutym mówić będą: dr Kazimierz Nitsch (1, 3 i 4 lutego) na temat: Polska zaboru pruskiego; prof. M. Bogucki: O Grecyi; prof. Raciborski z Dublan: Jawa, jej przyroda i mieszkańcy.

W sprawie dworca kolejowego. W sprawie dworca kolei północnej w Krakowie zwołaną została przez Izbę handlową i przemysłową na 31 b. m. ankieta celem przygotowania materyału i zebrania życzeń sfer interesowanych. Zaproszenia na tę ankietę, która odbędzie się w sali posiedzeń Izby o godzinie 5 popołudniu, już zostały rozesłane. Interesowani w tej sprawie, którzyby zaproszenia nie otrzymali, zechcą porozumieć się wprost z prezydyum Izby.

Sprawozdanie z wiecu akademickiego odbytego dnia 28 b. m. w uniwersytecie podamy w jutrzejszym numerze.

Ostrzeżenie! Zabawę w hotelu „pod Różą“ urządza nie komitet zabawowy kolejarzy zorganizowanych, lecz bachowszczycy, którzy pod tę firmę się podszywają.

Floryanka przed sądem. Dziś odbyła się w powiatowym sądzie karnym przed sędzią Chrząszczyńskim rozprawa p. Szatkowskiego przeciw p. Majewskiemu o obrazę czci, której miał się p. M. dopuścić na zgromadzeniu przez zarzucenie panu S. fałszowania bilansów Floryanki. P. Majewski ofiarował dowód prawdy. Sędzia dowód dopuścił i celem wezwania świadków odroczył tę ciekawą rozprawę, z której jutro podamy wyczerpujące sprawozdanie.

Stare przekazy pocztowe. Znajdujące się w rękach publiczności blankiety przekazowe pierwotnego nakładu (po 2 h) mogą być używane w obrocie wewnętrznym i po 31 stycznia 1907 aż do dalszego zarządzenia, jeżeli różnicę ceny między dotychczasowymi a nowymi blankietami wyrówna się przez nalepienie marki 1-halerzowej na prawym odcinku przekazowym.

Bronisław Hubermann, słynny skrzypek, wystąpi z koncertem w poniedziałek 4 lutego w sali starego teatru. Program obejmuje między innemi Sonatę Brahmsa, Rondo Bethovena i Koncert Sain Saënsa.

Główna wygrana losów krakowskich w kwocie 50.000 K przypadła w tym roku na Berne. Wczoraj informował się ktoś w tej sprawie telefonicznie z Berna w prezydyum miasta.

Hyena emigracyjna w osobie 29 letniego Franciszka Cyrana z Pułkowicz (pow. Strzyżów), dostała się w ręce policyi krakowskiej. Cyran kazał sobie za bilety kolejowe, kosztujące po 6 K, płacić po 12 K, a różnicę chował do kieszeni.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Bakarat“, komedya w 3 aktach H. Bernsteina.

Środa: „Skąpiec“, komedya w 5 aktach Moliera (popularne).

Czwartek: „Bakarat“, komedya w 3 aktach H. Bernsteina.

Piątek. „Rycerze północy“, dramat w 4 aktach H. Ibsena (nowość).

Sobota o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rycla (popularne); o godz. 7 wieczorem: „Rycerze północy“- dramat w 4 aktach H. Ibsena.

SAVITRI.

KRATA.

I

Regina obudziła się.

Przez chwilę jeszcze leżała na jej oczach ciężka, nieprzenikniona opona nieświadomości, oddzielająca mglistą miedzą dziedzinę snu od dziedziny czuwania. Potem w jej członkach, rozciągniętych na deskach, dźwignął się dokuczliwy, natrętny ból i zaczął szarpać mgłę na strzępy.

Zarysowała się przed nią wyraźnie szara, naga ohyda więziennej celi.

Na pryczy, przedzielonej dwoma słupkami z belką u góry, leżał podwójny rząd — łachmanów? ciał?

Bliskość przesyconych brudem oddechów i rzeczy wzięła w kleszcze nieprzezwyciężonego wstrętu jej wydelikacone kulturą czystości ciało.

Oczy jej obiegły brudną płaszczyznę ściany i utkwiły z bolesnem zdumieniem w drzwiach, okutych czarnemi, żelaznemi sztabami.

Przez mimowiedne skojarzenie usłyszała znów suchy zgrzyt klucza. Poruszony splot wrażeniowy rozwinął się, jak obraz japoński, kryjący wewnątrz pod postacią białego zwitka papieru kolejność jaskrawych scen.

Przeżywała znowu cierpkie upojenie nienawistnych, plugawych, lecz silnych wrażeń. Dzwonek... Szczęk bagnetów przy drzwiach... Przerzucanie książek i papierów trywialną dłonią spitej, cynicznej bestyi... I potem — prowadzą wśród tęskliwie oniemiałych ulic. Spada męt bezwstydnych naigrawań sołdackich w czysty zdrój piękna. Chcą podrażnić jej dumne milczenie: Ona się boi! — Podnosi głowę, silna i jasna. — Nie boję się! — Cichną. I ta noc w klatce cyrkułu... Krzyknęło w niej ostro, z buntowniczym bólem królewskie dostojeństwo człowieka. Klatka... Lecz znużenie wzięło jej głowę w aksamitne dłonie i położyło na twarde deski tapczanu.

Wśród miękkich falowań świtu wieziono ją do więzienia. I tu — dławiący wstręt osobistej rewizyi. Cudze dłonie pełzały po niej, jak oślizgłe macki głowonoga, oplątującego zdobycz. I jedne za drugiemi, krótko, prędko zapadały drzwi z oficyalnym, bezdusznym, niegłośnym zgrzytem kluczy. »Zgrzytnęły zardzewiałe zawiasy w wierzejach«, zamajaczyło jej w głowie, jak urywek baśni. — Te klucze już nawet nie zgrzytają, bo się przystosowały do częstego otwierania. Stały się mięśniem — roztwieraczem molochowej paszczy — drzwi. Stały się manometrem przy nakrywie olbrzymiego kotła, w którym zamknięto prężną parę, by nie dać jej rozsadzić starego świata. Swym pulsem, ilością obrotów w zamku mierzą napięcie energii we wnętrzu. I już się przystosowały. Wszystko się przystosowuje. I ja się przystosuję«. — Usnęła, nie pamięta, jak.

* * *

Z pod zatłuszczonej kołdry ukazała się rozczochrana głowa i zaczęła się jej przyglądać ciekawie. Dało się słyszeć kilka przeciągłych ziewnięć. Z brudnych sienników dźwigały się kobiety ociężałe, apatyczne. Izba więzienna zaczęła żyć. Migały w powietrzu kłęby ludzkiego ciała w koszulach aż ziemistych. Wkładano ubranie przesycone w każdym włóknie kwaskowatym, zatęchłym, niewymownie nieznośnym zapachem więziennym. Wkładano tak, jak się wkłada na swe barki przekleństwo miażdżącego wszystko zwolna, a nieuchwytnie, powszedniego dnia. Ręce, poplamkowane czerwono od ukąszeń pasożytów, zawzięcie starały się zdrapać ze skóry swęd, który wżarł się, przyrósł do niej. Niektóre zaczęły rozczesywać pomierzwione włosy, wygrzebując z nich brud, rojący się żywym plugastwem.

Wtem z pośród jednostajnego, nudnego rozgwaru zerwała się sprzeczka, jak drapieżny jastrząb, unoszący zdobycz z pośród stadka wróbli. Posypały się wyrazy obelżywe, mściwe, z ust rozdrażnionych niewolą, przymusowem współżyciem, krzywdą i cierpieniem.

A z drugiego końca wypłynęła butna i gniewna pieśń rewolucyonistów:

I odpowie wam lud jasną buntu pożogą!
Dość ucisku, dość mąk — ludu zrywa się gniew!
Nie przebaczać nikomu, nie oszczędzać nikogo!
Zemsta wam, zemsta wam! Śmierć za śmierć, krew za krew!

A przy drzwiach zapłakano, załkano żałośliwie, przeciągle:

Słońce wschodzi i zachodzi,
a wciąż ciemno w mem więzieniu!

Regina poczuła, że miejsce bezgranicznego obrzydzenia zajmuje w niej paląca tęsknota. Już, już coś miało dopełznąć jej do gardła i zadławić ropuszą śliną, lecz zatrzymało się, opadło. Ciepła fala krwi uderzyła w niej od serca, które ścisnęło się aż do zaparcia oddechu, a potem zaczęło uderzać z jednostajnym, rozsadzającym bólem. Przypomniała sobie. Obróciła się, podniosła głowę, opierając się na łokciach i szukała wzrokiem.

I spostrzegła JĄ — KRATĘ...

* * *

Otworzono drzwi z wołaniem: Sniadanie!

Regina wyszła na ponury, czarny korytarz. Przy zlewie od wodociągu myły się dwie kryminalistki i teraz uciekały z piskliwym wrzaskiem.

Dwóch więźniów pod dozorem policyanta wniosło na drągu dymiący szaflik z jedzeniem. Z cel wychodziły kobiety napół ubrane, pchające się brutalnie naprzód, osłonięte byle czem. Mężczyźni nalewali jedzenie dużym czerpakiem. Ich cuchnące, robacze żarty wpełzały na obnażone przypadkiem ramiona, za rozchylone chustki. Młody więzień o niskim czole śmiał się z głodnym rehotem do ładnej prostytutki i chwycił ją za rękę, przyciągając do siebie.

Policyant nie zwrócił na to uwagi, bo obserwował bacznie polityczne, by która nie posłała przez więźniów kartki do męskiego oddziału. Nieuleczalna brzydota szczerzyła żółte, spleśniałe zęby...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne); o godz. 7 wieczorem: „Moralność pani Dulskiej“, tragikomedya w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Poniedziałek: „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, we środę od godziny 7½ do 8½ wieczorem: p. Helena Witkowska: „O Uniwersytetach ludowych“.

W stow. drukarzy „Ognisko“ (Rynek 13) we środę o godzinie 8 wieczorem: p. St. Kelles Krauz: „Z marzeń o lepszym ustroju“.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i 8—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 8—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 8—9.

Nowiny lwowskie.

† **Jan Szminda**, stary nasz i dzielny towarzysz, członek lwowskiego komitetu obwodowego, były zastępca przewodniczącego grupy metalowców we Lwowie, b. przewodniczący grupy w Borysławiu, zmarł w niedzielę 27 stycznia w południe na chorobę piersiową. Cześć jego pamięci!

Z kraju.

Z Tarnowa. Nasz korespondent tarnowski prostuje zawarte w artykule niedzielnym „Kamorra kahalna w Tarnowie“ twierdzenie, iż gazowni miejskiej przedłużono przed kilku laty przywilej na lat 30, w ten sposób, że przedłużenie koncesyi wprawdzie nie nastąpiło, ale za to zmieniony został kontrakt na niekorzyść gminy, mimo że istaniała możność wykupienia gazowni za bezcen.

Zgromadzenie antykahalne. Z Tarnowa piszą nam: W sobotę dnia 26 b. m. odbyło się o godzinie 7 wieczór publiczne zgromadzenie ludowe, celem zaprotestowania przeciw zarządzonej przez kahał suspenzyi prymaryusza szpitala dra Schützera, za jego artykuły, drukowane w „Głosie tarnowskim“, przeciw kahałowi. Na zgromadzeniu przemawiali dr Borgenicht, dr Waschitz, dr Mütz i inni, piętnując popełniony przez kahał gwałt. Do protestu przyłączył się stojący poza partyami wicemarszałek Rady powiatowej dr Ringelheim. Po uchwaleniu rezolucyj, protestujących przeciw zarządzeniu kahału, ruszył kilkutysięczny tłum przed mieszkanie dra Schützera i zgotował mu entuzyastyczną owacyę.

Skandaliczny wypadek dra Kijasa. Twierdzenie nasze, że dr Kijas, lekarz kolejowy w Nowym Sączu, jest w nienormalnym stanie i dlatego stanowczo nie może pełnić funkcyj lekarza kolejowego, było najzupełniejszą prawdą, co najświeższy wypadek potwierdza. Dnia 21 b. m. stanęło przed drem Kijasem trzech nowo przyjętych robotników z warsztatów kolejowych do oględzin. Poczekalnia, w której się stawili, jest 3½ m. szeroka a 3½ m. długa; czekało w niej kilku starych kolejarzy i 6 kobiet, między niemi kilka panien. Dr Kijas kazał się nowo przyjętym rozebrać do naga w tejże poczekalni, gdzie znajdowały się kobiety. Pierwszy z nich, zażenowany, rozebrał się tylko do połowy i tak wszedł do pokoju ordynacyjnego, na co dr Kijas z krzykiem wyrzucił go, rozkazując tak się rozebrać, jak do asenterunku, t. j. zupełnie nago. Obecni kolejarze zasłaniali jak mogli rozbierających się, jednak dr Kijas, chcąc nowo przyjętych jeszcze bardziej upokorzyć, brał do oględzin zasłaniających, zaś rozebranych zostawił na ostatek. Gdy jeden z nich, nie mogąc się w żaden sposób do naga przy kobietach rozebrać, wszedł w bieliźnie do ordynacyjnego pokoju, dr Kijas zawrócił go, rozkazując mu rozebrać się do naga.

Sprawa ta została oddana prokuratoryi państwa, a kolejarze zamierzają zwołać zgromadzenie, na którom zostanie wybrana deputacya do władz kolejowych.

Wobec tego, że tak Izba lekarska jak i dyrekcya w swoim czasie uznały dra Kijasa człowiekiem normalnym, to chyba ten ostatni wypadek musi najdobitniej wykazać, że lekarz o takiem postępowaniu, jak dr Kijas, stanowczo nie może dalej urzędować. Teraz Izba lekarska i dyrekcya mają nareszcie jasny dowód i może w niedługim czasie opinia publiczna doczeka się zadośćuczynienia.

Z Czortkowa piszą nam: Wobec zbliżających się wyborów zwołano na dzień 20 stycznia b. r. w niedzielę popołudniu zgromadzenie poufne wyborców powiatu czortkowskiego. Zagaił zgromadzenie zwołujący p. Eugeniusz Nawarski, który wskazał zebranym, że lud po tak gorącej walce o reformę prawa wyborczego powinien okazać swoją dzielność w należytem skorzystaniu z tego prawa i wyborze prawdziwie postępowych posłów. Jako drugi referent zabrał głos dr Ludwik Grzybowski, który blisko w dwugodzinnem przemówieniu przedstawił sytuacyę wyborczą w Niemczech, Rosyi i Austryi, poczem objaśnił szczegółowo zebranym przepisy nowej austryackiej ordynacyi wyborczej.

Po przemowach robotników kolejowych Jurszyńskiego i Dębca, oraz p. Karola Wojewody uchwalili zebrani jednomyślnie następujące rezolucye:

1) Poprzeć przy zbliżających się wyborach tylko kandydaturę postępową.

2) Zwalczać kandydatury stronnictw zacofanych, jako to: stańczyków, narodowych demokratów, centrowców, klerykałów i t. d. popieranych przez obszarników, kler, kahały i propinacye.

3) Dążyć do porozumienia się wszystkich partyj postępowych przy wysunięciu kandydatów.

Odśpiewaniem polskich i ruskich pieśni rewolucyjnych zakończyło się tak imponujące zebranie, na które mimo silnego mrozu i niebywałych zawiei śnieżnych przybyły tak liczne zastępy ludności z całego powiatu, że tylko z trudnością zebrani pomieścić się mogli.

Ani razu nie zabrzmiała na zgromadzeniu nuta szowinizmu narodowego, jakkolwiek zebranie obejmowało polskich i ruskich chłopów i robotników. Wszyscy zgromadzeni odczuwali to doskonale, że ponad ideą narodowości unosi się jeszcze większa idea wolności i rozkucia kajdanów niewoli, w której zarówno lud polski jak i ruski jęczy. Była na zgromadzeniu chwila prawdziwego oburzenia, gdy jeden z zebranych zawiadomił obecnych, że obszarnik hr. Koziebrodzki zamierza w okręgu tutejszym zrabować mandat ludu. Postanowiono też prywatnie odradzić hr. Koziebrodzkiemu sięgania po mandat ludu, którego dotychczas wcale nie znał.

Z zaboru rosyjskiego.

Wybory. Agencya petersburska donosi, że w czterech powiatach gubernii piotrkowskiej robotnicy 74 fabryk wybrali 78 pełnomocników (77 chrześcijan i 1 żyda), w tej liczbie 40 narodowców.

Nie odbyły się wybory w 24 fabrykach powiatu będzińskiego.

W dniu 25 b. m. odbyły się wybory pełnomocników robotniczych w fabrykach wileńskich. „Dziennik wileński“ donosi, że obecni na wyborach komisarze policyjni protegowali swoich kandydatów, z których żaden nie przeszedł.

Organizacya bojowa. Nr. 207 „Robotnika“ (frakcya rewolucyjna P. P. S.) donosi, że organizacya bojowa dokonała konfiskaty następujących sum: w Rejowcu 3.684 rb. 21 kop., w Wisznicy 2.947 rb. 52 kop., w Łowiczu 1.567 rubli. Podczas napadu w Łowiczu schwytano kilku uczestników. Z wyroku sądu polowego powieszono trzech towarzyszów: Adama Merca, Józefa Antczaka i Stefana Porosińskiego.

Pod Chęcinami zabito szpiega Wolfa Kopfa, w Częstochowie (na Rakowie) starszego podoficera Nicezajewa i starszego strażnika Biskupa.

„Koncentracya narodowa“. Z korespondencyi warszawskiej „Słowa polskiego“ dowiadujemy się, że narodowa demokracya niezbyt jest zadowolona ze swoich świeżo upieczonych sojuszników żydowskich. Kilku z nich już się wycofało z akcyi, a wogóle popierający n.-decyę żydowscy burżua żadnego poważniejszego wpływu nie mają. To też korespondent obiecuje, że wybory „odbywać się będą w tych samych warunkach, co i w roku zeszłym“. Inaczej mówiąc, nie dbając o swoich sojuszników z pośród żydów, N. D. będzie walczyła pod znakiem antysemityzmu.

Z Warszawy kandydować będą: karetkowy p. Nowodworski i angielsko japońsko nadwiślański p. Dmowski.

Na panów Suligowskiego, Straszewicza i Chrzanowskiego narodowa demokracya się zgodziła (ugodowcy zagrozili, ze wystąpią z „koncentracyi“, jeżeli tych kandydatur nie przyjmie się). Marzenie p. Konica, głowy paralityków postępowych, spełni się: będzie kandydował z Płockiego.

Natomiast p. Steckiemu, jak głosi narodowo demokratyczny biuletyn lekarski, „klimat petersburski nie służy“. Zdrowie nie pozwala mu jechać do Petersburga. W rzeczywistości rzecz się ma tak, że obszarnicy nie mogą darować p. Steckiemu, że w Dumie chociaż z wielkiemi zastrzeżeniami i nadzwyczaj ostrożnie, wypowiedział się za zasadą „wywłaszczenia“. Z drugiej zaś strony N. D. są bardzo niezadowoleni z tego, że p. Stecki w broszurze swojej o autonomii (o czem pisaliśmy już) zdradził tajemnicę, że N. D. o żadnej poważnej autonomii dla kraju naszego nie myśli, że zadowoli się byle czem. Nie będzie też kandydował hr. Tyszkiewicz, skompromitowany Krożami i p. Chełchowski, skompromitowany ułatwieniem rządowi akcyi przywrócenia języka rosyjskiego w gminach.

Na Pawiaku. „Przełom“ dowiaduje się, iż przed kilku dniami w więzieniu na Pawiaku znajdowało się 224 więźniów politycznych: 59 kobiet i 165 mężczyzn.

Lista imienna kobiet jest następująca:

Musia Aszkinazy, Sura Rotkopf, Wanda Łysińska, Władysława Ocieszko, Wanda Gawrońska, Marya Paschalska, Helena Bednarska, Wincentyna Urban, Anna Gomulińska, Marcelina Gomulińska, Sura Silberholz, Marya Frenkiel, Hinda Mandelstain, Kazimiera Peszak, Aleksandra Modzelewska, Gruszczyńska, Antonina Kowalska, Aleksandra Jastrzębska, Marya Pęska, Izabela Judycka, Stefania Judycka, Melania Unszlicht, Stefania Goldman, Jadwiga Warszawska, Cecylia Grosglik, Janina Łukomska, Helena Krzyżanowska, Antonina Smoleńska, Gitla Halber, Janina Glück, Kazimiera Zielińska, Władysława Solańska, Sabina Kwiecińska, Marya Zaremba, Wanda Rau, Stanisława Kicka, Anna Duszak, Kazimiera Zwolińska, Emma Lau, Amelia Likiert, Zofia Libkind, Jadwiga Peretz, Ludwika Fajans, Stefania Unszlicht, Marya Jasińska, Aleksandra Popławska, Sura Zilberholz, Stanisława Wierzbicka, Zofia Prauss, Hana Goldberg, Janina Krasowska, Marya Jurkowska, Regina Laterner, Kamila Horwitz, Marya Raichman, Gustawa Razler, Jadwiga Giszczyńska, Marya Janczewska i Helena Baumritter.

Ze świata.

Minister-korupcyonista. Podług gazet węgierskich we środę odbyć się ma konferencya stronnictw niezawisłości, która pożegna uroczyście napędzonego pana ministra węgierskiej sprawiedliwości Polonyi'ego. Jednocześnie partya oświadcza, że **nie wątpi w zupełną uczciwość jego postępowania**. Kto wątpi, ten myśli — powiedział filozof. Wobec tego partya... nie wątpi i motywuje ustąpienie jego tem, że Polonyi, zamierzając sprawę wytoczyć przed sądem, nie chce wejść w dwuznaczną pozycyę przez występowanie równocześnie jako oskarżyciel i minister sprawiedliwości. Wstręt Polonyi'ego do dwuznacznej pozycyi znalazł swój wyraz w pożarze, który z niewytłómaczonej przyczyny wybuchł wczoraj w sądzie powiatowym V. dzielnicy. Podług socyalistycznego dziennika „Nepszawa“, w czasie pożaru zginęły ważne dokumenty przeciw Polonyi'emu. Ano... *ignis sanat!*

Choroba Luegera. Z Wiednia telegrafują: Burmistrz dr Lueger zachorował wczoraj z objawami gorączki. Dziś skonstatowało konsylium lekarzy znaczne polepszenie, kazało wszakże choremu pozostać w łóżku.

Podrożenie ubrań. Związek krawców męskich w Wiedniu uchwalił podnieść cenę ubrań o 10%.

Nowe kary. Za obrazę armii pruskiej skazał wczoraj sąd karny w Poznaniu redaktora „Pracy“ Switałę na dwa miesiące więzienia, za artykuł w sprawie strejku szkolnego redaktora „Przyjaciela ludu“ na 2 tygodnie więzienia.

Wypadek na morzu. Z Rygi donoszą, że 14 marynarzy uniosła kra na pełne morze. Na ratunek wysłano za nimi dwa statki.

Amerykański profesor o P. P. S. Bratni nasz organ „Robotnik“, wychodzący w Brooklynie, pisze co następuje:

„Profesor G. H. Blakeslee z Clark University odwiedził niedawno Warszawę i wrażeniami swemi dzieli się z czytelnikami „Outlooku“ z dnia 15 grudnia 1906 r.

Nie wdając się w krytykę poglądów szan. profesora, zwrócimy jeno uwagę na jego poglądy co do P. P. S.

Jest on zachwycony entuzyazmem młodzieży polskiej i jej gotowością złożenia ofiary z życia swego na ołtarzu wolności. Przepędzenie wieczoru z tymi ludźmi — powiada on — daje daleko więcej rozkoszy moralnej, niż jej dać może jakiekolwiek zebranie studenckie młodzieży amerykańskiej.

Dalej profesor wcale słów pochwały znaleźć nie może dla bojówki P. P. S., dla jej sprężystości i karności w wykonaniu. Cytuje on jako wybitne przykłady: wydobycie 10 więźniów z Pawiaka w Warszawie i zamach na Skałłona, który opisuje dość szczegółowo.

Aczkolwiek Amerykanie są dalecy od uznawania w zasadzie walki rewolucyjnej, mimo to są na tyle politycznie dojrzali, że rozumieją, iż pod rządem rosyjskim inna akcya jest śmieszną i bezcelową“.

TELEGRAMY

z dnia 29 stycznia

Izba panów.

Wiedeń. Izba panów przyjęła wszystkie przedłożenia załatwione przez Izbę posłów, między temi także przedłożenie o kongrui. Jedynie ustawę automobilową odrzuciła Izba panów, mimo że gorąco zalecali jej przyjęcie prezydent trybunału państwowego Unger i minister sprawiedliwości.

Po mowach pożegnalnych zamknięto posiedzenie trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów postawiono szereg wniosków nagłych o wzięcie pod obrady przedłożeń w ostatnich dniach przez Izbę posłów uchwalonych. Wniosek dra Ungera o postawienie na porządku dziennym ustawy o odpowiedzialności za wypadki, spowodowane automobilami, nie uzyskał kwalifikowanej większości.

Z państwa Polonyi'ego.

Budapeszt. (Węg. biuro koresp.). Odpowiedzialny redaktor pisma dla robotników rolnych »Vilag Sabadsag, Stefan Kovats, został za artykuł »podburzający« skazany na 5 miesięcy więzienia i 600 K grzywny.

Sprawa Polonyi'ego.

Budapeszt. (Tel. wł.). Polonyi dzisiaj wniósł skargę sądową przeciw posłowi Lengyelowi o oszczerstwo i o zdradzenie tajemnicy listowej.

Przeciw delegacyom wspólnym.

Budapeszt Sejm przystąpił do działu budżetowego „wspólne wydatki“.

Poseł Bizony oświadczył, że będzie wprawdzie głosował za tym działem, ale złożyć musi następujące oświadczenie: Partya niezawisłości niezmiennie trwa przy swoim programie i nigdy nie zrezygnowała z jego przeprowadzenia. Zwłaszcza, co się tyczy wspólnych wydatków wyznawała partya te zapatrywania, że delegacye i wspólne ministerstwa stoją w przeciwieństwie do niezawisłości Węgier i **muszą być zniesione**.

Konferencye biskupów.

Paryż. Biskupi na wczorajszej konferencyi pod przewodnictwem kardynała Richarda, przyjęli ostatecznie potwierdzoną przez papieża deklaracyę. Według „Figara“ deklaracya ta zawiera wszystkie poprzednie protesty episkopatu, zmierza jednak do umożliwienia organizowania wyznań, a mianowicie przez traktaty, jakie zawierane być mają między duchownymi a burmistrzami lub prefektami w sprawie bezpłatnego używania budynków przeznaczonych na nabożeństwa.

Z CARATU.

Zamach.

Odessa Dwóch marynarzy handlowych zastrzeliło tu na ulicy kapitana okrętu, trzech policyantów i żandarma. Jeden z nich sam sobie życie odebrał, drugiego rannego ujęto.

Prawybory.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Według znanych dotychczas wyników wyborów pełnomocników robotników i małej własności ziemskiej wybrano 2927 pełnomocników, w tem 1177 należących do prawicy i 79 umiarkowanych. Wśród pozostałych znajduje się 48 kadetów. Ogółem wybrano 667 popów prawosławnych. W gubernii orłowskiej wybrano 324 mężów zaufania, w tem 40 członków prawicy, 296 umiarkowanych. W gubernii kijowskiej wybrano 520 mężów zaufania, w tem 298 członków prawicy a 222 umiarkowanych.

Dezercya pułku kozaków.

Szangaj. (Tel. niem. Tow. kabl.). Generał Tatarów Enszu donosi z Kirynu, że **załogujący** na północ od Czan-Czu **pułk kozaków zdezertował, zabrawszy ze sobą działa szybkostrzelne.** Obecnie znajduje się pułk ten na granicy mongolskiej i za pomocą rabunków zdobywa środki żywności. Enszu, który nie jest w stanie sam przeciwdziałać, prosi o przysłanie wojsk i wezwanie Rosyi do akcyi pomocniczej.

Z komitetów partyjnych.

*** **Baczność polityczni mężowie zaufania! Wzywamy mężów zaufania wszystkich okręgów wyborczych Krakowa, jakoteż mężów zaufania Podgórza i gmin podmiejskich, aby się stawili w środę 30 b. m. o godz. 8 wieczorem w Związku stow. rob. (Wiślna 5).**

Komitet obwodowy P. P. S. D. w Krakowie.

Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

*** **Zmiana adresu! Biuro krakowskiego komitetu obwodowego P. P. S. D.** mieści się obecnie przy ulicy Pawiej 2 w lokalu redakcyi „Prawa ludu“.

*** **Posiedzenie krakowskiego komitetu obwodowego P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek 31 b. m. o godz. 7½ wieczorem, ul. Grodzka 43, I. p.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność towarzysze murarze w Krakowie!** We czwartek 31 b. m. o godzinie 5 po południu odbędzie się zgromadzenie poufne murarzy w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.). Sprawy bardzo ważne. Na to zgromadzenie zaprasza towarzyszów zarząd.

× **Zabawa malarzy krakowskich** odbędzie się w niedzielę 3 lutego wieczorem w Związku stow. rob., Wiślna 5, II. p.

× **Zabawę taneczną** połączoną z kotylionem i pocztą urządza stowarzyszenie robotnic i robotników tytoniowych w Krakowie w sobotę 2 lutego w sali Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.). Początek o godzinie 8 wieczorem. Muzyka doborowa. Wstęp 80 h.

× **Zabawę taneczną** na pomnożenie funduszu budowy własnego domu urządzają drukarze krakowscy w sobotę 2 lutego b. r. w dolnej sali „Sokoła“. Początek zabawy o godz. 8 wieczorem Po spoczynku walc dla pań (panie raczą zaopatrzyć się w kotyliony) Bilet wstępu pojedynczy 2 K, bilet familijny 4 K. Bilety nabywać można tylko za zwrotem zaproszenia przy wejściu do sali. Muzyka wojskowa 100 pp. Stroje wieczorowe.

× **Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie.** W myśl uchwały zarządu z dnia 8 b. m. odbędzie się dnia 11 lutego **poufne roczne zgromadzenie delegatów** Związku stowarzyszeń robotniczych w lokalu własnym (Wiślna 5) o godzinie 7 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie zarządu, kasowe i bibliotekarza za rok ubiegły. 4) Wniosek komisyi kontrolującej o udzielenie absolutoryum. 5) Wybór 6 członków zarządu, 3 członków komisyi kontrolującej i 2 członków do sądu polubownego. 6) Wnioski delegatów.

Na to zgromadzenie wysyłają stowarzyszenia i grupy miejscowe swoich delegatów na każde pierwsze 50 członków po 2 delegatów, każde następne 50 po jednym delegacie, ułamki liczy się za całość. Listę delegatów należy podać zarządowi Związku najdalej do 1 lutego.

× **Borysław.** Staraniem miejscowej grupy robotników metalowych odbędzie się bal robotniczy w sobotę 2 lutego b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali kasyna żydowskiego. Program bardzo urozmaicony.

× **Nowy Sącz.** W sobotę 2 lutego o godz. 2 po południu odbędzie się coroczne walne zgromadzenie członków grupy miejscowej kolejarzy w lokalu grupy miejscowej kolejarzy przy kolonii w Nowym Sączu Towarzysze przybądźcie licznie!

Zmiana adresu!

Redakcya i Administracya **„Prawa Ludu“** mieści się obecnie **przy ul. Pawiej l. 2.**

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — odpowiedzialny Redaktor: Gustaw Alojzy Tita. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).